

12. niedziela zwykła C

*Nie ma już Żyda ani poganina,
nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego,
nie ma już mężczyzny ani kobiety,
wszyscy bowiem jesteście kimś jednym
w Chrystusie Jezusie. (Ga 3,28)*



Pierwsze czytanie

Zachariasz 12,10-11

To mówi Pan: "Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym. W owym dniu będzie wielki płacz w Jeruzalem, podobny do płaczu w Hadd-Rimmon na równinie Megiddo".

Drugie czytanie

Galatów 3,26-29

Bracia i siostry, wszyscy dzięki wierze jesteście synami Bożymi w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą dziedzicami.

Ewangelia

Łukasz 9,18-24

Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich z zapytaniem: "Za kogo uważają Mnie tłumy?" Oni odpowiedzieli: "Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze

inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał." Zapytał ich: "A wy za kogo Mnie uważacie?" Piotr odpowiedział: "Za Mesjasza Bożego". Wtedy surowo im przykazał i napomniął ich, żeby nikomu o tym nie mówili. I dodał: "Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie". Potem mówił do wszystkich: "Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa".

Do refleksji

Dzisiejszej niedzieli można postawić sobie pytanie: czy inni mogą w nas rozpoznać chrześcijan? Lub sformułowane inaczej: jak wygląda nasza bezkompromisowa gotowość do naśladowania Chrystusa? "Naśladowanie" – słowo, pojęcie, które podsuwa nam dzisiejsza Ewangelia. Tekst jest wyraźnie podzielony na dwie części: na początku znajduje się wyznanie Piotra: "Ty jesteś Mesjasz". Wyznanie, z pozoru lekko wypowiedziane, zawiera w sobie daleko idące konsekwencje. Poświadczą, że Jezus Chrystus jest Bogiem, wybranym przez Boga, w którym i poprzez którego Bóg działa na rzecz naszego zbawienia w historii. Jednocześnie zauważalne jest odniesienie do wydarzeń krzyża i zaznaczenie drogi, którą miał przejść Jezus – uniżenia, cierpienia i śmierci do zmartwychwstania. Po tej pierwszej części następuje druga o zdecydowanie ostrej logice: o cierpieniu i krzyżu Chrystusa nie można mówić jedynie teoretycznie. Wyznanie Piotra prowokuje nas do sformułowania własnego wyznania o Chrystusie. Kim Ty, Jezusie, jesteś dla mnie? Z takiej osobistej wiary w Chrystusa wyrasta osobiste Jego naśladowanie. Jakie są zatem tego konsekwencje? One są zawsze praktyczne i konkretne. Pierwszym krokiem jest przyjrzenie się własnemu życiu, wyjaśnienie powiązań i uczenie się ich znaczenia. Nasze życie musi rozpocząć rozmowę z życiem Chrystusa. Dróżki naszej głowy i serca muszą być skonfrontowane z wymagającymi Drogami Jezusa. Drugi krok naśladowania rozpocznie się wówczas sam z siebie: z ukierunkowania na Ewangelię wyrasta automatycznie solidarność z małymi, zdeptanymi, ślepych, sparaliżowanymi, głuchymi, załęcznionymi ... z ubogimi. Tak radykalna i konsekwentna solidarność jako wyraz naśladowania może być niebezpieczna. Ten, kto sprzeciwia się dążeniu do władzy i pysze (poza i w Kościele), poczuje natychmiast konsekwencje naśladowania Jezusa – doświadczy krzyża. Nedorzecznością jest przekonanie o tym, że musimy szukać cierpienia i krzyża. Mieszając swoje życie z życiem Chrystusa, doświadczymy krzyża samoistnie – ale także zmartwychwstania. Nie wolno nam zapomnieć, że droga Jezusa nie kończy się na krzyżu, lecz ukazuje się na nowo w wielkanocny poranek. Gdy wyniesiemy z tego radość i poczucie pewności, to i inni zrozumieją dlaczego jesteśmy chrześcijanami.